WYDANIE D WTOREK 16 MAJ 1933 ROK II — NR. 133

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Polak chce zdobyć Ocean Spokojny

Przed startem kpt. Karpińskiego do Australji

Warszawa, 15-go maja.

Major Karpiński czyni ostatnie przygotowania do swego lotu australijskiego i w dniach najbliższych wystartuje do Londynu, jako punktu wyjściowego wszystkich dotychczas lotów australijskich, a w szczególności lotu Mollisona, którego rekord (8 dni i 20 godzin) lotnik polski zamierza zaatakować. Odmiennie od Mollisona, który leciał na Szwajcarję i Włochy, mjr. Karpiński wybierze w drodze nad Europą szlak północy, przez Warszawę i Stambuł. Krążą pogłoski, że w razie sprzyjających okoliczności, mjr. Karpiński po przybyciu do Australji podejmie ewentualnie inną wielką imprezę, mianowicie przelot nad Oceanem Spokojnym, jednakże w kołach lotniczych ze zrozumiałych względów odmawiają wszelkich na ten temat wyjaśnień. Decyzja zresztą, podobnie jak przy locie kpt. Skarżyńskiego, leżeć będzie w rękach samego lotnika.

Kapitan Skarżyński, przebywający obecnie w Rio de Janeiro, otrzymał już instrukcje z Polski od swoich władz przełożonych. Zalecają one lotnikowi przedewszystkiem conajmniej tygodniowy odpoczynek w Rio, a następnie lot normalnym szlakiem samolotowym i małemi etapami do Waszyngtonu, gdzie kpt. Skarżyński otrzyma od ambasadora Patka dalsze instrukcje. Jest bardzo prawdopodobne, że władze wojskowe zgodzą się na raid propagandowy polskiego lotnika nad północną Ameryką, natomiast powrót do kraju nastąpi bezwarunkowo drogą morską, przyczem dopiero po wylądowaniu w Gdyni, kpt. Skarżyński ostatni etap do Warszawy odbędzie na samolocie. Ponieważ prawdopodobnie RWD 5 będzie wystawiony na wystawie w Chicago, powrotu zwycięskiego naszego lotnika należy oczekiwać dopiero w drugiej połowie sierpnia.

Jutro rano startują na zlot gwiaździsty do Wiednia, aby następnie wziąć udział w alpejskim locie okrężnym, dwa polskie samoloty PZL. 19, pilotowane przez kapitanów Bajana i Dudzińskiego. Samoloty te, wykonane w państwowych zakładach lotniczych w Warszawie, są dziełem dwóch młodych konstruktorów, inż. Dąbrowskiego i inż. Misztala. Trasa lotu trzymana jest w tajemnicy; podobno prowadzi ona z Warszawy wprost do Charkowa (900 km.), stamtąd przez Moskwę do Leningradu (1300 km.), stamtąd do Lwowa (1200 km.) i Wiednia (700 km.), czyli ogółem 4 tysiące kilometrów. Wszystkie formalności co do przelotu nad terytorjum sowieckiem zostały już załatwione, nie jest jednak wykluczone, że w osattniej chwili ze względów technicznych trasa zostanie zmieniona. O ileby była utrzymana, będzie to drugi przelot lotników polskich nad Sowietami (pierwszym był jak wiadomo kpt. Orliński, gdy leciał z Polski do Japonji).



Nowy amerykański okręt transoceaniczny „Washington" poraz pierwszy opuszcza port w Nowym Jorku.

Eksplozja bomby w pociągu

Komunistyczny zamach bombowy w Berlinie

Berlin, 15-go maja.

W niedzielę eksplodowała bomba w przedziale 3-ciej klasy pociągu podmiejskiego Wustermark—Berlin. Bomba podłożona była pod ławkę, w przedziale, przeznaczonym dla członków szturmówki hitlerowskiej, powracającej z ćwiczeń z Döberitz. Przedział został doszczętnie zniszczony. Ranna została jedna niewiasta, która się znajdowała w pobliżu. Wszelkie poszlaki wskazują na to, że zamach został wykonany przez komunistów.

Wykrycie wielkiego składu

skradzionych samochodów w Norwegji

Oslo, 15-go maja.

Donoszą o wykryciu przez norweską policję olbrzymiej międzynarodowej organizacji złodziejów samochodów. Skradzione automobile były transportowane z Europy i Ameryki do stolicy Norwegji i tam przerabiane. Następnie ukazywały się jako nowe na rynku skandynawskim. W ciągu jednego dnia, 14 bm., zostało skonfiskowanych 30 samochodów w różnych miastach Norwegji.

Aresztowania

wśród młodzieży akademickiej w Poznaniu

Poznań, 15. maja.

W poniedziałek rano **aresztowała tajna policja** w Poznaniu przywódców młodzieży akademickiej członków **Młodych Narodowców** pp. **J. Wyganowskiego**,, redaktora „Głosu Adademickiego", **Jana Szyszczyńskiego**, prezesa Młodzieży Wszechpolskiej, **Sadkowskiego**, redaktora czasopisma „Czuwamy".

Do wyżej wymienionych, zamieszkałych w Poznaniu w domu akademickim przybyła policja rano o godz. 7-ej, przeprowadzając skrupulatną rewizję, która trwała przeszło dwie godziny.

Następnie przeprowadzono rewizję w mieszkaniach studenta **Stanisława Janiszewskiego** i innych, których aresztowano.

Również w **Inowrocławiu** przeprowadziła policja rewizję w redakcji „Dziennika Kujawskiego", księgarni Knesta i der. Dereżyńskiego. Przyczyny rewizji nie są znane.

Groźne rozruchy w Rabacie

Krwawe bójki Arabów z żydami

Casablanca, 15-go maja.

W ubiegły piątek wybuchły poważne rozruchy w Rabacie na tle awantury, w czasie której zabito pchnięciem noża pewnego Araba. Ponieważ w awanturze tej brali udział Żydzi i podejrzenie padło na nich, tłum, przybyły z dzielnicy arabskiej, począł bić Żydów i ograbiać ich sklepy.

Bójki przeniosły się i do śródmieścia europejskiego, gdzie zniszczeniu uległo parę sklepów i kawiarnia, do której schronili się Żydzi. Wiele osób jest poturbowanych i pobitych. Jeden z policjantów został ciężko ranny. Zawezwane rezerwy policji i żandarmerji oraz wojsko opanowały sytuację, lecz poszczególne bijatyki trwały do rana.

Żandarmerja i patrole wojskowe krążą w calej dzielnicy arabskiej i żydowskiej. Aresztowano 90 osób.

Godzinny lot na wznak

Nowy rekord lotniczy

Z Rzymu donoszą:

Porucznik pilot Wilhelm Bocola ustanowił 14 bm. nowy rekord lotniczy. Przebył on mianowicie lot plecowy, trwający godzinę i 6 minut. Dotychczasowy rekord lotu na wznak, ustanowiony również przez Włocha, wynosił 41 minut. Bocola oświadczył, iż celem jego lotu było zbadanie skutków fizjologicznych lotu plecowego. Lekarze uznali, że najważniejsze organy ciała lotnika pozostawały po locie plecowym w zupełnym porządku. Skonstatowano jedynie lekkie przyśpieszenie uderzeń serca.

Wielka katastrofa samochodowa

w Niemczech

Z Berlina donoszą:

Koło Gross Ebersdorf w obwodzie Gera spadł z drogi wielki autobus, w którym znajdowało się 60 szturmowców hitlerowskich. Autobus wpadł następnie na drzewo i stoczył się w głęboki dół. Wśród pasażerów 18 jest rannych, w tem 3 ciężko.

Ostrzeliwanie pociągu

Gdynia—Gdańsk

Warszawa, 15-go maja.

Z Gdyni donoszą, że pociąg osobowy Gdynia — Gdańsk był między stacjami Orłowem i Sopotami ostrzeliwany przez jakichś zamachowców, przyczem na szczęście ofiar w ludziach nie było, została tylko przestrzelona jedna szyba. Jest to w stosunkowo krótkim czasie drugi już tego rodzaju wypadek. Władze polskie prowadzą energiczne śledztwo.

Fala rewizyj

w Prusiech Wschodnich

Królewiec, 15-go maja.

Policja polityczna i oddziały szturmowe przeprowadziły ostatnio w całych Prusiech Wschodnich szereg rewizyj i konfiskat oraz aresztowań wśród organizacyi Proletarische Arbeitsgemeinschaft, pod którą to nazwą miał się ukrywać komunistyczny związek wojskowy (Rohtfrontkämpferbund). Aresztowano 62 osoby, przeciwko którym wytoczony zostanie proces o przygotowanie zdrady stanu.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Kotzias terroryzował świadków oskarżenia

Katowicka prasa brukowa na usługach aferzysty

Wielką sensację wywołało swego czasu wykrycie olbrzymiej afery Kotziasa, który Skarb Państwa poszkodował na setki tysięcy złotych. W aferę tę jest zamieszanych również kilku urzędników katowickiego Urzędu Skarbowego.

Rozprawa w tej sprawie miała odbyć się 5 bm. jednak została odroczona, gdyż kilku świadków oskarżenia nie stanęło na termin. W kilka godzin później po odroczeniu rozprawy Kotziasa, który przebywał za kaucją na wolności, ponownie aresztowano pod zarzutem namawiania świadków do złożenia fałszywych zeznań przed sądem. Wszczęte przez prokuratora dr. Nowotnego i sędziego śledczego Strzelczyka dochodzenia wyjaśniły powody, dla których świadkowie oskarżenia nie stanęli do rozprawy.

Okazało się, że Kotzias przy pomocy niejakich Arczyńskiego i Kulińskiego w niesłychany sposób terroryzował świadków oskarżenia, denuncjując ich przed władzami niemieckiemi o szpiegostwo, w czem pomocną mu była katowicka prasa szantażowa, jak „Wolne Słowo" i „Śląski Głos Publiczny".

Aferzysta Kotzias denuncjował u władz niemieckich o szpiegostwo brata i narzeczonego niejakiej Elli Mischokówny, którzy są urzędnikami „Reichswehry". Zrobił to dlatego, że Mischokówna wraz z matką były świadkami w procesie przeciwko niemu. Wskutek tego doniesienia Kotziasa, brat Mischokówny i narzeczony jego siostry byli przez władze niemieckie przesłuchiwani, wobec czego wyrzekli się jakichkolwiek stosunków z rodziną, mieszkającą na Polskim Górnym Śląsku. Kotzias, spotykając na ulicy głównego świadka przeciwko niemu, Mischokówne, powiedział: „Zobaczę jak będziecie zeznawać, a potem nastąpią skutki".

Drugiego świadka Alfreda Lierscha zawiadomił Kotzias, że nie ma zeznawać obciążająco, gdyż w przeciwnym razie zostanie „osmarowany" w prasie. Gdy p. Liersch na to się nie zgodził, w kilka dni później ukazał się artykuł w „Śląskim Głosie Publicznym", w którym w niesłychany sposób szkalowano świadków, obciążających Kotziasa. P. Liersch dowiedział się, że Kotzias podobny artykuł złożył w „Wolnem Słowie". W kilka dni później p. Liersch został przez policję niemiecką na granicy w Łagiewnikach aresztowany. Prowadzono dochodzenia przeciwko p. Lierschowi o szpiegostwo. Gdy denuncjacja okazała się bezpodstawną i p. Liersch domagał się wyjaśnienia, urzędnik policji niemieckiej powiedział mu, że ma to do zawdzięczenia Kotziasowi.

Telefonicznie p. Kotzias zawiadomił p. Lierscha, że tak długo będzie go prześladował, aż nie odwoła swoich zeznań, złożonych w śledztwie, a w przededniu rozprawy zawiadomił go, że gdy na rozprawie będzie zeznawał, to będzie „krwawił".

P. Kotziasowi pomagał jego wspólnik budowniczy Krompiec, który zbiegł do Niemiec, mający szwagra jako oficera niemieckiej policji. Krompiec prześladował żonę osk. Kotziasa, która przyczyniła się do wykrycia tej afery do tego stopnia, że musiała ona z Niemiec uciec do Polski i nerwowo jest dzisiaj zupełnie zniszczona.

Należy się spodziewać, że kompetentne czynniki przedsięwezmą energiczne kroki przeciwko Kotziasowi, a także prasie szantażowej, która stała na jego usługach. Należy raz z tem skończyć!

Siedem groszy
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11. TEL. 9-59 do 9-61

REPREZENTACJE
KATOWICE, UL. MARJACKA 3, TEL. 960
SOSNOWIEC, UL. 3-MAJA 5a, TEL. 512
DĄBROWA, UL. STASZICA 33
CZELADŹ UL. BYTOMSKA 56
KRÓL.-HUTA, UL. ZJEDNOCZENIA 2, TEL. 625
RYBNIK, UL. ZAMKOWA 8, TEL. 27
BIELSKO, UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S. KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 10, TEL. 20-18
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA, UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Wtorek
16
maja
1933

Dziś: Andrzeja
Jutro: Paschalisa, Brun.
Wschód słońca: g. 4 m. 03
Zachód: g. 19 m. 50
Długość dnia: g. 15 m. 47

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 1 m. 24
Zachód księżyca: g. 10 m. 50

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Wtorek, 16 V o godz. 13,50 ost. kw. do środy, 24 V godz. 11,07 nów.

O sprawiedliwe postępowanie

przy udzielaniu zapomóg bezrobotnym

Na wtorkowem posiedzeniu Komisji Budż.-Skarbowej Sejmu Śl. przyjęto rezolucję, wzywającą Wojewodę Śląskiego do publicznego ogłoszenia zasad, na których udzielana jest pomoc dla tych bezrobotnych, którzy utracili już prawo do zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

W szeregu wypadków stwierdzono, że akcja tej pomocy pozbawiona jest charakteru koniecznej jednolitości postępowania. Wśród bezrobotnych, znajdujących w zupełnie analogicznych warunkach, jedni z tej akcji korzystają, inni z nieznanych powodów od korzystania z niej są wykluczeni. Ogłoszenie zasad, na których akcja ta opiera się, pozwoli opinji, jak i samym bezrobotnym zorjentować się, o ile skargi na niedomagania i pokrzywdzenia są uzasadnione.

Przyjęto również rezolucję, wzywającą Wojewodę, aby przy udzielaniu tej pomocy nie wykluczano posiadaczy nieruchomości, bez względu na dochód, jaki oni z tej nieruchomości czerpią. Na terenie Woj. Śląskiego jest liczny zastęp pozbawionych pracy robotników, którzy z dawnych czasów są właścicielami skromnych nieruchomości, nieprzynoszących absolutnie żadnego dochodu. Ci ludzie znajdują się w sytuacji nieraz gorszej od bezrobotnych, nieposiadających takich nieruchomości.

TEATR · KINO · RADJO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Wtorek: „Fräulein Doctor" (p. Piasecka).

Środa: o g. 20 „Jedynaczka króla czekolady" (premjera).

Czwartek: o g. 20 „Fräulein Doctor" (p. Merecka).

Piątek: o g. 19,30 „Koncert Echa";
o g. 21,45 „Występ Leona Wyrwicza".

Sobota: o g. 16 „Koncert orkiestry Kolej. Czechosl.";
o g. 20 „Jedynaczka króla czekolady".

Niedziela: o g. 16 „Przekupka warszawska";
o g. 20 „Fräulein Doctor".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Lubliniec: wtorek: „Izabella" (operetka).
Nowy Bytom: wtorek: „Występ L. Wyrwicza".
Rybnik: środa: „Występ L. Wyrwicza".
Tarn. Góry: czwartek: „Występ L. Wyrwicza".

KINA:

Katowice: Capitol „Czerwony ślad". Casino „Żona z drugiej ręki" i „Flip i Flap jako pułkownik i jego sługa". Colosseum „Morderstwo przy Rue Morgue". Palace „Monte Carlo". Rialto „Dama w smokingu". Union „Nasza jest noc" i „Pat i Patachon jako włóczędzy".

Król. Huta: Apollo „Wyspa tajemnic" i „Szatański plan". Colosseum „Żebrak z Bagdadu" i „Cowboy z Arizony". Roxy „Syn Indji" i „Igloo".

Bielsko: Apollo „Niepotrzebna". Miejskie „Emma". Miejskie w Białej „Rajski ptak".

RADJO:

Wtorek, 16 maja 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 15,35 „Wśród książek". 15,50 Audycja cioci Heli dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16,25 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Program nowej szkoły powszechnej". 16,40 „Jak dziecko zdobywa trudną naukę liczenia i rachowania". 17 Koncert symfoniczny. 18 Muzyka lekka i taneczna. 18,45 „Na progu sezonu piłkarskiego". 19 „Dziennik Marji Kasprowiczowej". 19,15 Rozmaitości. 19,25 Komunikaty sportowe. 19,30 Feljeton muzyczny 20 Recital wieczorny. 22 Kwadrans literacki. 22,15 Recital śpiewaczy. 22,45 Muzyka taneczna. 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert 13,05 i 14,05 Płyty. 16,10 Pieśni. 17 Koncert. 18 Utwory na harmonium. 20,05 Muzyka taneczna. 21,10 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6 Gimnastyka i rozmaitości. 11 Płyty 12,30 i 16,10 Koncert. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17,50 Płyty. 19,30 Opera. 22,15 Koncert.

Zwolennicy „Związku Wolnomyślicieli"

na ławie oskarżonych

Robotnicy Walenty Izdecki i Jan Kowol z Mysłowic utworzyli „Związek Wolnomyślicieli", do którego wciągali młodzież. Na zebraniach tego związku wygłaszali oni referaty, w których w niesłychanie bezczelny sposób bluźnili przeciw Bogu i przeciw hierarchji Kościoła katolickiego.

Zasiedli oni za to na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach, który skazał Kowola na półtora roku, Izdeckiego zaś na pół roku więzienia, bez zawieszenia im wykonania kary.

Rozprawa wykazała, że w stworzonym przez oskarżonych „Związku Wolnomyślicieli" uprawiano również agitację wywrotową.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Kwiatkowski Kurt, zam. w Katowicach przy ul. Poprzecznej Nr. 19, zgłosił na policji, iż w nocy z dnia 10 na 11 maja br. skradł mu nieznany sprawca z podwórza domu przy ul. Marjackiej Nr. 19 w Katowicach wózek ręczny dwu-kołowy, wartości 100 zł. Wózek był własnością firmy „Szwarc i Ska".

— Lorek Konrad, portjer hotelu „Pod Złotą Gwiazdą" w Katowicach, przy ul. Starowiejskiej 11, zgłosił, iż od dnia 6 do 18 kwietnia br. zamieszkiwali w hotelu Horowicz Jakób i Leferman Mojżesz ze Lwowa, bliższych danych brak, którzy bez uregulowania rachunku opuścili hotel, pozostawiając otwarty rachunek 53,45 zł.

Nędza grasuje wśród inwalidów

Przymierają głodem mimo, że płacili ubezpieczenie

W Województwie Śląskiem żyje kilkuset inwalidów, którym przysługuje renta z niem. „knapszaftu" z siedzibą w Gliwicach. Do marca b. r. zaliczkowała Spółka Bracka w Tarn. Górach te renty w kwotach, wynoszących miesięcznie przeciętnie 50 zł. Kryzys i bezrobocie w górnictwie odbiło się fatalnie na finansach tarnogórskiej Spółki Brackiej i z dniem 1 marca b. r. nie wypłaca ona tej kategorji rent. Inwalidzi znaleźli się w skrajnej nędzy, mimo, że mają całkiem bezsporne prawa do zaopatrzenia na swe stare lata, wysłużonego ciężką pracą w kopalniach przez długi szereg lat, zwłaszcza, że przy każdorazowej wypłacie zarobków potrącano im składki do „Knapszaftu". Zobowiązania wypłaty tych rent, ustalonych przy podziale Górnego Śląska, przejął rząd niem., względnie niem. Knapszaft w Gliwicach. Na mocy obopólnej umowy pomiędzy rządem polskim i niemieckim zostały pretensje, dotyczące pieniężnego odszkodowania zanulowane, t. zn., że Niemcy nie są Polsce nic winne i odwrotnie, Polska nie jest Niemcom nic winna, a realizację świadczeń rent inwalidzkich i emerytur wobec swych obywateli przyjęły Niemcy i Polska na koszt swych własnych funduszów fiskalnych. Tarnogórska Spółka Bracka wypłacała do 1 marca b. r. tę kategorję rent Knapszaftowych pod warunkiem, że rząd warszawski wyrówna dotychczas wypłacone kwoty, a na dalsze wypłaty wyasygnuje odpowiednią sumę. Dotąd to jednak nie nastąpiło. Z czyjej winy? Nie trudno się domyśleć!

Nędza i bieda zaglądają do rodzin tych inwalidów-rentobiorców.

Jeden z tych biedaków przybył do naszej redakcji z pod Mysłowic, prosząc, by tę sprawę poruszyć w gazecie i przypomnieć miarodajnym czynnikom całą grozę położenia inwalidów. Są to obywatele Państwa Polskiego i mieszkańcy Województwa Śląskiego.

Klub Chrześc. Demokracji wniósł w tej sprawie przed dwoma miesiącami interpelację, na którą rząd odpowiedział, że część tych rencistów będzie otrzymywała rentę ze Skarbu Śląskiego, a druga część, która do renty ze Skarbu Śląskiego prawa niema, ze Spółki Brackiej Tarn. Góry, o ile rząd wpłaci do Spółki Brackiej 1 i pół milj. marek, które Spółce Brackiej należą się ze skarbu Państwa na mocy t. zw. umowy likwidacyjnej.

Należy się spodziewać, że w wyniku starań Chrześc. Dem., sprawa będzie w najbliższym czasie załatwiona. Gdyby to nie nastąpiło, niewątpliwie Sejm Śląski do tej sprawy powróci.

Skandaliczna gospodarka inż. Ruszczewskiego

Druzgocące zeznania ekspertów

Z Warszawy donoszą:

W procesie Ruszczewskiego 15 bm. rozpoczęły się zeznawania ekspertów architektów. Jest to punkt kulminacyjny rozprawy, ustalą winę Ruszczewskiego w panamie pocztowej. Rzeczoznawcy stwierdzają, że przystępując do kierownictwa robót, Ruszczewski powinien był znać wszystkie obowiązujące przepisy, zwłaszcza, że już przedtem zajmował się budownictwem dla wojska, że zajmował posadę urzędową jako wojskowy referent budowlany i że urzędnik państwowy Poczty w piątym stopniu służbowym został mianowany jako fachowiec w tej dziedzinie. Wobec tego Ruszczewski nie może się zasłaniać nieznajomością przepisów, które bardzo dokładnie normują odpowiedzialność kierownika za organizację budowy, za sumy budowy, za gospodarkę finansową, za plany i kosztorysy itd.

Tymczasem analiza 30-tu punktów oskarżenia pod tym kątem zbada, wypada dla Ruszczewskiego bardzo ujemnie.

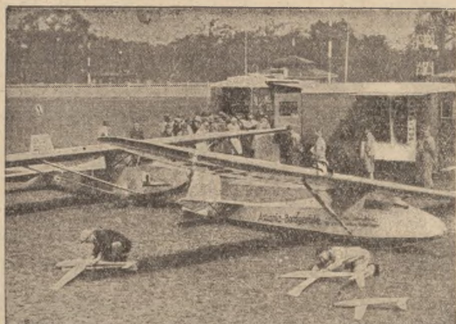
Odpowiadając na pytanie, dotyczące pierwszego punktu, zarzucające Ruszczewskiemu działanie na szkodę skarbu państwa rzeczoznawcy jednogłośnie oświadczyli, że Ruszczewski, o ile nie chciał narazić skarbu państwa na dalsze straty, powinien był przyjąć pismo, angażujące go na kierownika, do robót bowiem nie można przystępować wcześniej, zanim nie zostanie zatwierdzony plan i kosztorysy. Tymczasem w tym wypadku Ruszczewski plan Poczty w Gdyni sporządził w ciągu 20-tu dni, podczas gdy normalnie trzeba na to 4-ch miesięcy. Kosztorys wstępny, którego niema w aktach, obejmował kubaturę 20.000 metrów i obliczony był na 1.600.000 zł. W czasie powiększono kubaturę do 28.600.000 metrów, a kosztorys do zawrotnej sumy 4.152.000.

Ruszczewski obowiązany był wobec tego ogromnego podwyższenia kosztorysu posiadać na to pisemne polecenie ze strony ministerstwa, ale w aktach niema ani śladu takiego polecenia. Dalej obowiązany był otrzymać zatwierdzone zmiany w planie i upoważnienie na dodatkowe kredyty.

Dalej stwierdzają eksperci niesłychanie stronniczy system rozdawania robót. I tak roboty malarskie otrzymała firma Mikulski w drodze przetargu, ale roboty ziemne, stolarskie i brukarskie oddano tej samej firmie bez przetargu. Jeszcze większy skandal był przy robotach żelbetonowych i murarskich. Przetarg bobiem winien być ogłoszony z terminem conajmniej 14-dniowym, tymczasem wyznaczono niedopuszczalny termin 3-dniowy. Mimo tego stanęło 5 firm, z których jedna „Warszawska Spółka Budowlana" wypełniła wszystkie warunki, składając ponadto najniższą ofertę. Ruszczewski jednak unieważnił przetarg, odrzucając ofertę firmy warszawskiej jako „młodej i niedoświadczonej", a robotę oddał firmie Mikulskiego, jako rzekomo znanej na terenie Gdyni, tymczasem pokazało się, że firma ta żadnych przedtem robót w Gdyni nie wykonywała. Biegli ustalają, że było to ze strony Ruszczewskiego działanie wbrew przepisom.

Trzeci zarzut dotyczy wydawania zaliczek. Tutaj biegli stwierdzają, że Ruszczewski miał ogromnie szeroką rękę w stosunku do pewnych firm, którym za pomocą zaliczek stwarzał specjalne udogodnienia.

Zeznania ekspertów potrwają 4 dni.



„Latający cyrk" niemieckiego związku lotnictwa sportowego, który wystąpi na międzynarodowym meetingu lotniczym w Warszawie.

Japończycy posuwają się szybko naprzód

Z Szanghaju donoszą:

Japońskie wojska, po przekroczeniu rzeki Luan, posuwają się szybko naprzód. Straże przednie dotarły już do Tangszan, gdzie znajdują się wielkie angielskie kopalnie Kailan. Chińczycy zepchnięci są wstecz na całym froncie. Straty Chińczyków obliczane są w ostatnich 3 dniach na 3 tysiące ludzi, a fortyfikacje chińskie koło Nantienne zostały przez japońską artylerję doszczętnie zniszczone.

Skrytobójczy mord w Brzozowie

Sekretarz Stronnictwa Narodowego zabity

Z Brzozowa okręgu Przemyskim donoszą o tragicznym wypadku, który zdaje się mieć tło wyraźnie polityczne. Do Brzozowa przybył mianowicie pos. Stronnictwa Narodowego Rymar, który po wiecu przebywał wieczorem na plebanji u ks. Dudkiewicza w towarzystwie dwóch sekretarzy stronnictwa, mjra Owoca i Jana Hudzika oraz rejenta Gwoździa. O g. 10-ej i pół wieczorem wszyscy rozeszli się do domów, przyczem poseł Rymar został na plebanji. Trzej pozostali udali się do domów, rejent osobno, a obaj sekretarze razem. **Podczas drogi powrotnej niewyśledzeni dotąd sprawcy strzelili do idących dwa razy z dubeltówki i położyli na miejscu trupem Hudzika, ranili zaś ciężko Owoca.**

Rozprawa brzeska

wyznaczona na 10 lipca b. r.

Z Warszawy donoszą:

Termin rozprawy brzeskiej w Sądzie Apelacyjnym wyznaczony został na 10-go lipca. Trybunałowi będzie przewodniczył sędzia Zaborowski, referować będzie sędzia Jaworowski, wotantem będzie Kamieniobrodzki, oskarżać będzie, jak w poprzednich rozprawach, prokurator Grabowski.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W Min. Komunikacji opracowano już plan budowy nowej linji kolejowej Bukowno- Strzemieszyce, łączącej się z siecią kolejową Radomska i z Olkuszem. W pobliżu Olkusza ma być wybudowana wielka stacja rozładunkowa dla transportów towarowych, przeznaczonych dla wschodniej części Polski. Stacja ta mieścić się będzie w pobliżu wsi Przymiarki w pow. Olkuskim i posiadać będzie 8 torów.

*

— Związki Zawodowe Pracowników Umysłowych podejmują za pośrednictwem Centralnej Rady Pracowniczej akcję o unormowanie stosunków służbowych pracowników umysłowych za pomocą umów zbiorowych. Projekty w tej sprawie były już opracowane przez Min. Opieki Społecznej przed pięciu laty, a za nim opowiedziały się także niektóre organizacje pracodawców jak np. „Lewiatan".

*

— Na podstawie planu wymiany towarowej między Polską a Sowietami, mają Sowiety otrzymać kontyngent na przywóz do Polski 100.000 ton rudy miedzianej.

*

— Wobec znacznego skurczenia się konsumcji cukru, zamknięto w czasach ostatnich 10 cukrowni, przeważnie na terenie b. Kongresówki. W najbliższych dniach zamkniętych zostanie jeszcze 6 cukrowni, nadto szereg cukrowni ograniczyło dni pracy.

*

— Wobec tego, że szereg kupców żydowskich, mimo pozornego zastosowania się do akcji bojkotowej w rzeczywistości nadal sprowadza towary niemieckie, żydowskie organizacje bojkotowe postanowiły zacząć publikować specjalne czarne listy, na których będą umieszczani nielojalni kupcy.

*

— Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht, który 14 bm. odjechał z Nowego Jorku do Europy, komunikuje depeszą radjową, iż Bank Rzeszy nie zamierza czynić żadnej propozycji w sprawie obniżenia lub moratorjum dla prywatnych długów niemieckich zagranicą.

*

— 15 bm. rozpoczęła się w Genewie pod przewodnictwem delegata włoskiego 72 nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów, zwołana na celem zajęcia stanowiska wobec konfliktu boliwijsko-paragwajskiego.

40 miljonów radjoabonentów

na całym świecie

„Union Inernationale de Radiodiffusion" w Genewie wydaje corocznie w końcu kwietnia mapę, na której uwidocznieny jest przyrost lub ubytek liczby aparatów radjoodbiorczych w rozmaitych krajach. Tegoroczne zestawienie dowodzi, że pomimo kryzysu naogół liczba radjoamatorów i aparatów nie uległa wielkim zmianom. Na ogólną liczbę 40 miljonów radjoabonentów, rozsianych na całem świecie, przypada 17 miljonów na Stany Zjednoczone; na każde 1000 mieszkańców przypada tam 138 aparatów. Prześcignęła U. S. A. tylko Danja, gdzie na każde 1000 mieszkańców przypada 140 aparatów; pozatem w Europie Anglja może się pochwalić liczbą 117 aparatów na 1000 mieszkańców, Szwecja — 98 na 1000, Austrja — 73 na 1000, Holandja — 68 na 1000, Niemcy — 66 na 1000, kolejno zaś idą: Szwajcarja, Islandja, Norwegja, Belgja itd. Poza Europą posiadają większą ilość aparatów i abonentów: Kuba (75 aparatów na 1000 m.), Kanada (66 na 1000), Australja (63 na 1000), Nowa Zelandja (58 na 1000).



Piłat w więzieniu na Grolmanie

68)

Wszyscy więźniowie w liczbie 22 potwierdzili, że dozorca z tyłu pierwszy uderzył Piłata.

Oficerowie byli bezradni, bo wszystko przemawiało za Piłatem. Szedł w kółko, mógł nie słyszeć, że go dozorca woła.

Skończyło się na tem, że Piłat znów otrzymał 14 dni ciemnicy o chlebie i wodzie na twardem łożu, obostrzonej nadto nałożeniem na ręce i nogi ciężkich kajdan.

Nadto kierownictwo więzienia przy ulicy Młyńskiej wymogło na Komendzie Miasta, że Piłata ulokuje w innem więzieniu.

Piłat przewieziony został do więzienia wojskowego na Grolmanie.

Stosownie do wymierzonych kar, umieszczono go w ciemnicy. Za pożywienie otrzymywał wodę i funt chleba, wypieczonego z przymieszką ćwikły.

Przykuto go krótkim łańcuchem do środka celi tak, że nie mógł dochodzić ani do drzwi, ani szczelnie zamkniętych okienic celi.

I w czasie, gdy na dworze była wiosna i lato, a słońce hojnie zsyłało złociste promienie na ziemię, radując wszelkie stworzenie, do Piłata nie przebijał żaden promyk. Czy w dzień czy w nocy, otaczały go wieczne ciemności.

Cztery razy po 14 dni, razem 56 dni, Piłat znajdował się w tem piekle na ziemi, nie mogąc się nawet ruszyć, bo przeszkadzały mu ciężkie kajdany.

Z sytuacji jego korzystał nadto jeden z więźniów, niejakiś Bessert, pochodzący ze Środy.

Bessert siedział w więzieniu na Grolmanie za inne sprawki, natury kryminalnej. W czerwcu 1918 r. uzyskał wolność.

Znając rozpaczliwe położenie Piłata, zwrócił on się do rodziców, do narzeczonej i do różnych krewnych jego, którym wmówił, że jest przysłany przez Piłata, który prosi o pomoc.

Uwierzono sprytnemu oszustowi i z wszystkich stron poczęły się sypać różne przysmaki oraz pieniądze dla Piłata, których Piłat jednak nigdy nie oglądał.

Bessert podawał się za tak zwanego „kalifaktora", który z więźniami mógł się komunikować.

Oszust umiał nawet nabrać obcych ludzi, którzy z pobudek ideowych pragnęli męczennikowi sprawy narodowej dopomóc.

Jego oszukańcze machinacje zdemaskowane zostały dość późno przez Stefana Budasza i siostry jego Helenę i Władysławę.

Oszust wyłudził od nich pewne kwoty, mające służyć na przekupienie żołnierzy, pełniących straż. Piłat miał się wyłamać z więzienia. Piłki do przepiłowania krat, rzekomo dostarczył Bessert. Wyznaczono noc, w którym miała nastąpić ucieczka.

Stefan Budasz i siostry jego, celem odwrócenia uwagi żołnierzy, pełniących straż, ciągnęli wózek z blaszankami, robiąc niezwykły hałas. Hałas ten miał również zagłuszyć szmer przy piłowaniu krat.

Te niesamowite występy Stefana Budasza przed więzieniem Grolmana wywołały zdziwienie żołnierzy, którzy na hałasującego w nocy cywila sprowadzili policjanta, a ten zabrał Budasza na odwach.

Przygoda ta uszła Budaszom płazem.

Gdy po tej nocy i Piłat się nie zjawił, Budaszowie podejrzewali, że padli ofiarą oszusta.

Przez innych więźniów, zasiągnięto informacji i wówczas dowiedziano się całej prawdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



113)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, do gospody Lannera w dolinie Bystrej przybył pułkownik żandarmerji Danilo Pietrowicz, aby z polecenia rządu schwytać Klimczoka. Celem uzyskania odpowiednich informacyi, Pietrowicz nawiązuje kontakt z żandarmem Carkowem, którego żona, zakochana w Klimczoku, zna jego kryjówkę. Carkow o miejscu kryjówki Klimczoka dowiedział się przypadkowo od żony, która zdradziła się, mówiąc przez sen. Opowiedział o tem odkryciu Pietrowiczowi, który wysłał go w nocy, aby stwierdził, czy istotnie idzie tu o kryjówkę Klimczoka. Gdy Carkow przebywał w górach, Pietrowicz przybył do jego żony i uwiódł ją. Carkow, dowiedziawszy się o tem, postanowił się zemścić i za radą żony udał się do Klimczoka i jego towarzyszy, z którymi uknuł plan strasznej zemsty. Powróciwszy do pułkownika Pietrowicza udał przed nim, że nie wie o niczem i że szczęśliwie spełnił swoją misję. Postanowiono stoczyć bitwę z rozbójnikami, przedtem jednak wywieźć z tej niebezpiecznej okolicy żonę i córkę Pietrowicza. Dla eskorty obu kobiet Carkow zobowiązał się przyprowadzić oficera żandarmerji. I istotnie, w dzień wyjazdu pułkownikowej oraz jej córki, zjawił się u Pietrowicza oświadczając, że wybrał do eskorty obu pań odważnego i eleganckiego porucznika żandarmerji, Stanisława Podolskiego. Pietrowicz wyjechał na spotkanie tego oficera do Olszówki, gdzie obaj oczekiwali przybycia pań. Tymczasem Pietrowicz, wydobywszy od Podolskiego wyznanie, że ten ma 3.000 guldenów długu karcianego, proponuje mu usunięcie Samuela Carkowa za tę cenę...

*

— Zna pan też jego żonę?

Podolski rzucił resztkę cygara w kąt.

— Piękną Anusię, jak ją wszyscy nazywają? Zdaje mi się, że ją kiedyś widziałem. Powiadają o niej, że jest dumną i cnotliwą.

Pietrowicz zaśmiał się szyderczo.

— Hahaha, tak mówią! To mi lepiej wiadomo. Piękną jest bezwątpienia! Ale cnotliwą...?

— Ja przynajmniej cnoty u niej nie spostrzegłem. Być może dlatego, że jestem przełożonym jej męża. W każdym razie wzięcie jej względem mnie było od samego początku tego rodzaju, że mnie uprawniało do najpiękniejszych nadziei. Chcąc być sprawiedliwym, przyznać muszę, że się na niej nie zawiodłem. Wieczorem tego dnia, kiedy Carkowa wysłałem do lasu, aby wykrył jaskinię zbójców, poszedłem do jej chaty dla rozrywki, chcąc poczekać na powrót jej męża.

— I co się stało?

Niedbale wsunął się w głąb krzesła, pociągnął cygaro i popił wina.

— No, tego się pan sam domyśla. Wiadomo panu że Anusia jest piękna, a powiedziałem już panu, że u mnie krew nie woda. Gdy jej przyrzekłem, że mąż jej zostanie przeniesiony do Krakowa, okazała się czułą na moje umizgi.

Co to miało znaczyć? Podolski był chyba wielkim niezdarą, bo kieliszek swój ścisnął tak mocno, że znowu z brzękiem rozpadł się w kawałki. Pietrowicz śmiał się do rozpuku.

— Pewnie mi pan nie dowierza? Pewnie pan wątpi, że mnie starego spotkało takie szczęście?

— O, wcale nie, panie pułkowniku! Przeciwnie... panu wszystko dowierzam!

— No, to mnie cieszy. A więc dalej. Dotąd było wszystko w porządku. Nawet teraz jeszcze byłoby wszystko, jak należy, gdybym się nie przekonał, że ten łajdak Samuel Carkow poczuł pismo nosem. Prawdopodobnie wrócił wcześnie i przypatrywał nam się przez okno. Przynajmniej takie jest moje przekonanie.

Rysy Podolskiego okazywały wielkie wzburzenie.

— Rzeczywiście? Czy żandarm lub jego żona coś o tem wspomnieli?

— Wcale nie. I to właśnie jest rzeczą najdziwniejszą. Nazajutrz w południe przyszedł do mnie Carkow z najgłupszą w świecie miną i opowiadał mi, że codopiero wrócił z lasu cygańskiego. Mówił mi, że wracał wprost od żony, która całą noc miała spać jak jaźwiec.

— No, więc. W takim razie niema powodu do obawy, że on o postępku żony coś się dowiedział. Pan pułkownik naprawdę nie potrzebuje się niczego obawiać.



Lubar polował w lesie cygańskim i przy tej sposobności spotkał żandarma...

Pietrowicz zaśmiał się z złości.

— Z pewnością gdybym nie był pewny, że mnie ten łajdak podle okłamał. On wrócił już poprzedniej nocy i to zaraz po dwunastej. O tej godzinie był w dolinie Bystrej.

Na twarzy Podolskiego niedwuznacznie malowało się ogromne zdumienie. Widocznie silił się na to, żeby się nie zapomnieć.

— To niemożliwe! Któż to panu powiedział?

— Hrabia Szymon Lubar, u którego wczoraj byłem w gościnie. Polował on w lesie cygańskim i przy tej sposobności spotkał żandarma wracającego do domu. — Ale co się to panu stało?

Podolski zerwał się z krzesła blady i z błyskiem w oczach. Natychmiast jednak wrócił do równowagi.

— O, nic takiego. Niebezpieczeństwo, w jakiem się pan pułkownik znajduje, wzburzyło mnie nieco. Jeżeli hrabia Szymon Lubar nie pomylił się, trzeba rzeczywiście podejrzewać, że Samuel Carkow udaje i czeka tylko na sposobność, aby się zemścić za pańskie umizgi do Anusi. Ten Carkow to człowiek niepewny. Ma też być bardzo zazdrosny. Po takim człowieku wszystkiego się można spodziewać.

— Pietrowicz skinął głową na znak zgody.

— To samo powiedział hrabia Szymon Lubar. On również bardzo się interesuje naszą sprawą. Mimo to wywiodłem go w pole i nie zdradziłem mu, gdzie leży jaskinia Klimczoka, choć się tego odemnie chciał koniecznie dowiedzieć. Wróćmy jednak do naszego interesu. Teraz pan wie, czego żądam od niego. Tego Carkowa trzeba sprzątnąć. Jest on nam już niepotrzebny, ponieważ nam już się wysłużył. Jaskinia, w której ukrywą się Klimczok z swoimi zbójcami, jest nam znaną, a co jeszcze zrobić należy, możemy wykonać bez niego.

Podolski wpatrywał się uporczywie w końce swoich paznogci.

— A co się ma stać z Samuelem Carkowem podług mniemania pana pułkownika?

Pietrowicz w zamyśleniu 'patrzył się w przestrzeń.

— Właściwie powinieneś pan to sam wiedzieć, młody przyjacielu. Sposobność nadarza się dobra. Przy pochwytaniu zbójców nie obejdzie się bez małej utarczki. W takiej chwili nie daje się baczności na małe zajścia. Przypuśćmy, że w zawierusze jawnie lub skrycie ołowiana kuleczka z pańskiego pistoletu zabłąka się do piersi Samuela Carkowa! Ty, młody przyjacielu, byłbyś w takim razie bogatszy o trzy tysiące guldenów i o świetną karjerę, a ja pozbyłbym się zaciętego wroga. Świat nie zaginie, choć o jednego żandarma będzie uboższy.

Podolski długą chwilę nie wyrzekł ani słowa. Widocznie przetrawiał w sobie wrażenie, jakiego doznał wskutek żądania pułkownika.

— A więc... mord, — powiedział wreszcie z miną tak obojętną, że Pietrowicz, który w pierwszej chwili zawrzał i już miał wybuchnąć, znowu uśmiechnął się spokojnie.

— No, tak, jeżeli już pan chce koniecznie użyć tego wyrazu. Jednakże tego zupełnie nie potrzeba. Po co takie brzydkie słowo? Powiedzmy raczej czyn we własnej obronie. Przecież we własnej obronie zmuszony jestem tak postąpić.

— Hm, no tak. Tylko że pan pułkownik wcale jeszcze nie wie, czy Samuel Carkow nosi się z myślą zabójstwa.

— Podług mojego zdania nie podlega to żadnej wątpliwości. Nawet przypuśćmy, że tak nie jest. W każdym razie grozi mi wielkie niebezpieczeństwo. Życie jest walką. Będąc mocniejszym bez skrupułu gnębię słabszego, jeżeli podejrzewam, że mógłby mi szkodzić. To jest zasada, którą sobie kochany kolego, spamiętaj i podług której postępuj w życiu.

— Tak się stanie, panie pułkowniku! — odpowiedział Podolski z dziwnym akcentem w głosie.

— Zresztą — mówił Pietrowicz dalej — nie mam wcale zamiaru pana namawiać. Jeżeli przysługa, którą mi pan chce wyświadczyć, nie zgadza się z pańskiem przekonaniem, wszystko, co mówiliśmy, było tylko żartem.

— Zdrowieńko, panie kolego, mówmy o czem innem.

Podolski zatrwożył się.

— Pan pułkownik źle mnie rozumie — wybąknął. — Nie było wcale moim zamiarem, wzbudzać w panu pułkowniku wątpliwości co do mojego postanowienia. Przeciwnie, byłbym bardzo nieszczęśliwym, gdyby pan pułkownik zwątpił o moich dobrych chęciach. Jeżeli pan pułkownik sprawę uważa za dobrą, wtedy jest dobrą! Zaręczam panu, że możesz zaufać mi zupełnie. Oczywiście, tego łajdaka trzeba się pozbyć! Tego wymaga osobiste bezpieczeństwo pana pułkownika. A wreszcie — i znowu zaigrał ten fatalny ironiczny uśmieszek dokoła ust Podolskiego — chodzi tu tylko o pospolitego żandarma. A cóż znaczy żandarm? Pan pułkownik ma słuszność; jest obowiązkiem samoobrony bez miłosierdzia i bez skrupułów zniszczyć każdego, który szkodzi naszym interesom. Panie pułkowniku, oto moja ręka na dowód, że potrapię sumiennie podług pańskiej zasady, którą pan codopiero wygłosił.

Pietrowicz podał również dłoń swoją.

— Tak to dobrze, młody przyjacielu! Myślę, że mnie pan dobrze zrozumiałeś? A więc tak z zasadzki!

Eh, pan to sam urządzisz. Bądź pan pewnym, że tego nie pożałujesz.

Podolski znowu kręcił się na krześle.

— No, dobrze panie pułkowniku, już rozumiem. A teraz ponieważ właśnie o tem mówimy, pan wie, ta fatalna sprawa z kartami. To jest sprawa honorowa. Dziś wieczorem muszę mieć pieniądze.

— Oczywiście, kochany przyjacielu! — uśmiechnął się Pietrowicz. — To się samo przez się rozumie. Proszę uważać tę sumę tylko za zaliczkę. Najważniejsza rzecza jest protekcja, na którą pan może liczyć. Wyjął portfel z kieszeni munduru, wyliczył trzy tysiące guldenów w banknotach na stole i wręczył je Podolskiemu.

Porucznik przeliczył pieniądze jeszcze raz i schował je dziękując stokrotnie.

— Niema za co dziękować — zastrzegł się Pietrowicz. — Powiedziałem już panu że mi się podobasz i jesteś w moim guście. Zresztą będziesz miał sposobność wdzięczność swoją okazać czynem.

W tej samej chwili rozległ się turkot powozu. Równocześnie posłyszano krzyk dziatwy, oznajmiający zbliżanie się podróżnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Głód, rozpacz i skrajna nędza

Sposób i tryb życia nowoczesnych jaskiniowców

W dwuch poprzednich notatkach, jakie zamieściliśmy o jaskiniach, położonych w lesie muchowieckim pod Katowicami, zobrazowaliśmy ich położenie i stan. Dziś pragniemy przedstawić sposób i tryb życia nowoczesnych jaskiniowców.

Ofiary bezrobocia

Przyjęcie do schronisk na Muchowcu nie jest tak łatwą rzeczą. Już ze względu na szczupłość wolnych miejsc, zajętych zresztą przez ludzi, którzy chętnieby pracowali i mieszkali w normalnych warunkach. Kiczka, Śliwka, Pierończyk i wszyscy inni, którzy tam mieszkają z tęsknotą i nadzieją wyglądają dnia, w którym mogliby wynieść się z lasu, zamieszkać w mieszkaniach jak ludzie i pracować jak ludzie. Nie są to „żadne nieroby", ale ludzie, którzy brak pracy i w konsekwencji dachu nad głową uważają w głębi serca jako największe swe nieszczęście w życiu. Łzy wyciekały z ócz Rajmunda Pierończyka, gdym mu współczuł nad losem, i gdy z żalem wspominał, że od 1923 roku nigdzie nie może otrzymać stałej pracy.

Brak wolnych miejsc

Z opowiadań starego znajomego „Makslika" o życiu w „osadzie" wynika, że do jaskiń Muchowieckich nie przyjmuje się „chacharów", „buksów" oraz osobników, kryjących się przed ręką sprawiedliwości, lub z innych powodów obawiających się światła dziennego.

„My sami według prawa żyjemy! podkreśla mój rozmówca. Sam „chacharów" niema, jeno kawałek dalej na „Hochwaldzie" (o jakieś 3—4 klm. dalej w las). A skiż braku miejsca nikogo nie przyjmujemy.

Wzorowy porządek w jaskiniach

Dowiaduję się, że — o ile ktoś się przybłąka do jaskini takiej, to skrupulatnie bada się jego „papióry", przeszłość jego i w razie ujawnienia, ciemnej jakiejś „sprawki" (kryminalnej) bez pardonu go się wyrzuca.

Jest tam ściśle przestrzegany porządek pracy oraz plan przestrzegania zasad zdrowotności. Schroniska nie wolno zanieczyszczać, a dookoła schronu panuje wzorowy porządek, utrzymywany na zmianę przez jaskinowców.

Okruchy ze stołu bogatego

Regularnie chodzi się do kuchni dla bezrobotnych po obiady, a jeśli spadną przypadkowo jakieś okruchy z stołu bogatego, wtenczas w schronisku robi się ruch i przygotowania około lepszego „menu". Notabene zdarza się to bardzo rzadko. Jaskiniowcy bowiem nie lubią żebrać — a nawet nie chcą — wolą oni ciężko odpracować każdą kromkę chleba. Włóczęgostwo i żebranina w „osadzie" nie jest tolerowana.

Oile nie ma zamówionej „sezonowej" pracy gdzieś na mieście, lub w okolicy, wtenczas każdy z mieszkańców zobowiązany jest do przeprowadzenia remontu „mieszkania" i upiększenia go.

Straż nocna

Co pewien czas chodzi się na zmianę do „biedaszybu" po węgiel, potrzebny do „kuchni" i ogrzewania „mieszkania". W nocy nad schronami czuwa na zmianę straż, by nie dopuszczać do nich podejrzanych osobników.

Pijaństwo w schroniskach nie jest nietylko uprawiane, ale wręcz tępione, to też, gdy zaproponowałem na „rozproszenie" kłopotów „kwaterkę" czystej, stanowczo i grzecznie mi odmówiono...

„My sam, nie pijemy — bo z łopilstwa jeno „bajzel" się robi, a my „bajzlu" u nas mieć nie chcemy!"

Obawa przed eksmisją z ziemi . . . .

Wynędzniałe wyczerpane kobiety

W poniedziałek udaliśmy się z naszym fotografem redakcyjnym do jaskiń muchowieckich dla zrobienia zdjęć.

Już zdaleka tuż za lotniskiem widać było pewien „ruch" w osadzie. To nasze auto ciężarowe (zdala podobne do policyjnego autobusu) narobiło „furoru" wśród jaskinowców. Poprzez drogę zmykają chyżo dwie wynędzniałe z wyczerpania i łachmanami okryte postacie kobiece. Sądzą, że obława powtórna, ale spostrzegłszy wreszcie z boku firmowy samochód redakcyjny, trwożliwie przystanęły.

W oczach starszej (Rozalji Fiedlerowej) błyszczały łzy trwogi czy wściekłości. Niewiem; za chwilę dopiero, gdyśmy się zatrzymali przed kobietami, spostrzegłem, że są złe, wściekłe. Odrazu spadł na nas deszcz słów i wyrzutów, że przychodzimy im przeszkadzać, że już i tak cierpią głód, nędzę i niedostatek, a w dodatku jeszcze nie wiedzą, czy takie nieproszone wizyty im nie zaszkodzą. Jak tak dalej będziemy pisali o ich nędzy, ich schronach, wtedy sami nie wiedzą, dokąd z tą nędzą mają się udać. Obawiają się, że ich „zguba" (Ferdynand) wraz z policją wyeksmitują z ziemi... z lasu...

Pierwsze lody zdołaliśmy przełamać przy pomocy ofiarowanej kobietom żywności.

Fotograf wyciąga „Lejkę" i robi przygodne zdjęcie. Nie zauważyłem tego. Dopiero z ócz kobiety wyczytuję przerażenie i dziwną jakąś obawę.

Prosi i błaga, by nie robiono zdjęć: „Bo nas wyciepną stąd i będzie jeszcze większa nędza!"

Jaskinia „Nad potokiem"

Z innej strony dowiedziałem się, że po ukazaniu się pierwszego opisu w piśmie naszem o jaskiniowcach p. „dziedzic" Greulich, syn b. restauratora, ten z tego „komfortowego" schroniska, wydał tamtym w lesie surowy zakaz robienia jakichkolwiek zdjęć fotograficznych.

Groźbę p. „dziedzica" z Muchowca z łatwością zneutralizowały soczyste kiełbaski wiedeńskie i „Rarytasy", dostarczone przez nas do schroniska, które ochrzciliśmy na miejscu nazwą „Nad potokiem".

Rozpacz dwojga młodych ludzi

Po chwili jesteśmy u Śliwki i Pierończyka. Robimy zdjęcia a za chwilę już otwiera się przed naszemi oczami cała rozpacz dwojga młodych ludzi, uczciwych, którzy chętnieby pragnęli pracować nawet ciężko, byleby zarobić na chleb i dach nad głową. Pierończyk z łzami w oczach wspomina o tem, jak od 1923 z przerwami stale podlegał redukcjom. Mimo to beztlitosna maszyna redukcyjna nie zdołała go złamać. Siedzi tu u Śliwki i „tak się jakoś biedę klepie". Narzekają na głód dokuczliwy i brak „przyodziewku" (ubrania, butów, choćby już znoszonych). Sami sobie jakoś naprawią. Do roboty mają chęć. Śliwka, właściciel schronu, schludnie urządzonego, nie pracuje już na kopalni od 1930 r.

Kilkuzłotowe wsparcia nie mogą przyczynić się do zaspokojenia głodu. Znikąd nie widać żadnej pomocy. „Są dnie, w których kawałka chleba niema, a mimo wszystko człowiek się jakoś tam trzyma, a kraść nie kradnie" — mówi mi jeden z rozmowców. — Bo cóżby i to za łostuda była.

Śliwka i Pierończyk, na zapytanie, czyby się nie napili „czystej", energicznie protestują i nic o niej nie chcą wiedzieć. Cieszą się niemiernie, że na obiad będą wyjątkowo raz mieli kiełbasę.

Wędrówka z kraju do kraju

Po chwili rozmowy udajemy się z Fiedlerową do schronu Kiczki, po przeciwnej stronie. I tam robimy zdjęcie fotograficzne.

Kobiecinka żali się. On pracował we Francji długie lata. Potem Polaków zredukowali i razem z nim wróciła do Polski. Byli we Francji szczęśliwi, mieli się pobrać, a tu, jak grom z jasnego nieba padło słowo: redukcja! Powrót do kraju na... bruk, a raczej na... mech leśny.

Gdyby Kiczka (który jak nas informowano jest uczciwy i chętny do pracy) znalazł pracę i dach nad głowa, możnaby się i pobrać i prowadzić dawne uczciwe życie. A tak w obecnych warunkach: głód, rozpacz, nędza, brak ubrania — a do tego wszystkiego dochodzą stałe nagabywania no i wreszcie protokuły policyjne. Fiedlerowa nie narzeka na policję. Była tu, grzecznie postąpiła, czyniła to, co do niej należało, co było jej obowiązkiem. Była i poszła, zostawiwszy ich w dalszym... niepokoju o jutro!

Zalewając się łzami kobiecina, drżąc na całem ciele, prosi tylko:

„Żeby nam tylko żadnej krzywdy nie zrobiono! My by chcieli ino pracy a chleba!"

Żegnamy się z nią. Siadamy do samochodu, a po drodze, pełnej wybojów, tłoczą się wśród huku i sapania motoru w uszach naszych słowa:

„Pracy i chleba!"...

O innych mieszkaniach jaskiń muchowieckich w następnym feljetonie. (p.)

Rocznica bitwy pod Wiedniem

Wspaniałe uroczystości w stolicy Austrji

Z Wiednia donoszą:

14 bm. odbyły się w Wiedniu uroczystości Heimwehry z okazji 250-lecia odparcia Turków z pod Wiednia. Jak wiadomo, na czele Heimwehry stoi książę Starhenberg, potomek jednego z przywódców armji cesarskiej, która broniła Wiednia przed Turkami. W uroczystościach wzięło udział 40 tysięcy członków Heimwehry ze wszystkich krajów związkowych Austrji. W godzinach rannych przed zamkiem w Schoenbrunie została odprawiona msza polowa. Wzięli w niej udział: ks. Starhenberg, kanclerz Dollfuss, ministrowie: bezpieczeństwa Fey, oświaty Rintelen i sprawiedliwości Schussnig, posłowie Włoch i Węgier oraz szereg wybitnych osobistości ze sfer urzędowych i towarzyskich.

Po mszy św. przemówienie wygłosił minister Fey, który podkreślił znaczenie historyczne odsieczy wiedeńskiej oraz omówił rolę Polaków, którzy pod wodzą Sobieskiego uratowali Wiedeń, a zarazem całą kulturę zachodnią przed nawałą turecką.

Następnie przemawiał ks. Starhenberg, który w płomiennej mowie zapewnił kanclerza Dollfussa, że rząd jego może zawsze liczyć na wierność Heimwehry, która jest gotowa poprzeć wszelkie jego poczynania.

Kanclerz Dollfuss w swej odpowiedzi zaznaczył, że główni wrogowie Austrji znajdują się nie nazewnątrz, lecz wewnątrz narodu. W chwili obecnej konieczne jest zespolenie wszystkich sił walczących o samodzielną egzystencję państwa austrjackiego. Podczas uroczystości krążyło 8 samolotów Heimwehry.

Po mszy polowej i przemówieniach uformował się wielki pochód, który przeszedł głównemi ulicami miasta. Pochód trwał przeszło 3 i pół godziny. Na niektórych ulicach narodowi socjaliści wznosili w chwili przejścia pochodu obelżywe okrzyki pod adresem rządu i usiłowali zakłócić porządek. Policja natychmiast interwenjowała i usunęła demonstrantów.

Los konferencji rozbrojeniowej

zależy od mowy Hitlera

Z Genewy donoszą:

Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej, min. Henderson, rozesłał 14 bm. urzędową notę mocarstwom, biorącym udział w konferencji, z zawiadomieniem, że posiedzenie komisji głównej konferencji zostaje odłożone do 18 bm. Przyczyną odroczenia stał się fakt oświadczenia niektórych mocarstw, iż nie byłyby w stanie zastosować się do pierwotnych dyspozycyj, związanych z przewidywanemi zasadniczemi oświadczeniami na temat obecnego położenia konferencji rozbrojeniowej. Jako na przyczynę wskazywano na posiedzenie Reichstagu, na którem ma nastąpić oświadczenie rządu niemieckiego w sprawie stosunku Niemiec do polityki rozbrojeniowej. Przewodniczący konferencji, Henderson, zakomunikował, iż wobec tych okoliczności i po dokładnej rozwadze nowowytworzonej sytuacji zdecydował się przesunąć posiedzenie Komisji głównej. Do tego czasu nie będą się również odbywać posiedzenia prezydjum.

Mandżurska marynarka

japońscy dowódcy . . .

Z Londynu donoszą:

Między przedstawicielem japońskiego ministerstwa marynarki Kabajasim i mandżurskim ministrem wojny została zawarta ugoda, na zasadzie której stworzona będzie osobna flota mandżurska. Japonja stawia w tym celu do dyspozycji kilka kontrtorpedowców, jeden krążownik i hydroplany, które będą posiadać flagę państwową mandżurską. dowództwo jednakowoż składać się będzie z Japończyków, którzy — aczkolwiek wstąpią do państwowej służby mandżurskiej—zachowają nadal przynależność państwową japońską.

Czy usłyszymy koncert Paderewskiego?

Z inicjatywy Polskiego Radja zwrócono się przed kilku dniami do Ignacego Paderewskiego z prośbą o zezwolenie na urządzenie transmisji jeko koncertu w Wersalu w dniu 15 bm. Mistrz Paderewski przychylił się do tej prośby, na przeszkodzie jednak do zrealizowania transmisji stanęły techniczne trudności, polegające na niemożności zainstalowania mikrofonu w pałacu wersalskim.

Obecnie czynione są ze strony dyrekcji Polskiego Radja starania, by skłonić Paderewskiego do dania koncertu w Morges (posiadłości mistrza pod Lozanną), przeznaczonego specjalnie dla Polski. Koncert ten byłby transmitowany przez stacje szwajcarskie.

Skarb koronny

królów szwedzkich ukryty w polu

Koło Kroppo pewien rolnik podczas pracy na roli znalazł potężną żelazną skrzynię, zawierającą skarb koronny królów szwedzkich. Skarb ten, który zaginął po śmierci Gustawa Adolfa, a właściwie po ustąpieniu z tronu córki Krystyny, zawiera przedmioty ze złota i srebra, wysadzane drogiemi kamieniami, sprzęty kościelne, przeważnie z okresu późnego gotyku, ale nie brak i pochodzących z 12 i 13 wieku. Prawdopodobnie skarb będzie uznany za własność narodową.

Leśna kobieta

skazana za włóczęgostwo

Panna Anna Flint (lat 27), która przez ostatni miesiąc mieszkała w lesie, śpiąc na otwartem powietrzu pod drzewem i nosiła męski ubiór, została w Baltimore w St. Zjedn. skazana na trzy miesiące więzienia za włóczęgostwo.

Uśmiechnij się!

CUDOWNY ZEGAR.



— Ten zegar, proszę szanownej pani, idzie 550 dni bez nakręcania...

— A jeśli się go nakręci, to jak długo chodzi...

ROZTARGNIONY!

Sędzia: — Jest oskarżony żonaty?

Ooskarżony: — Nie, jestem jeszcze kawalerem.

Sędzia: — No, to jeszcze całe... szczęście dla pańskiej żony!

ZAJĘTA.

— Moja Helenko, wiecznie próżnować nie można, trzeba się czemś zająć.

— Ja się ciotuniu już zajęłam...

— Czem?

— Sąsiadem...

INTERES.

— Ja wielmożnego pana co powiem: pszenica to dziś żaden interes, żyto to jakby nie interes, a jęczmień bardzo mały interes, ale ja mogę być kupiec na siano.

— Na cóż ci siano, Icku.

— Potrzebne: ja myślę założyć nie długo wielgi skład herbate!

OPÓŹNIENIE.

—Ta ryba jest nie do jedzenia, panie starszy.

— Sam pan sobie winien.

— A to czemu?

— Spóźnił się pan na obiad.

— A tak, conajmniej o trzy tygodnie.

(Le Rire)

SPECJALNOŚĆ.

Mała restaracyjka na przedmieściu paryskiem.

Gość woła kelnera:

— Panie garson, pokażno pan kartę.

— Proszę bardzo, ale ja i tak wiem, że pan weźmie befsztyk z frytkami.

Tak, ale skąd pan wie? Czy pan mnie zna?

Nie, ale nic innego u nas niema, oprócz tej specjalności!

PODEJRZANY „ELEGANT".

Dozorca więzienny: — Co ma znaczyć ten pilnik w pańskiem ręku?

Więzień: — Ten pilniczek? Przyniosłem go sobie, aby nim sobie zrobić manicure, gdyż nie mogę się pozbyć tej ostatniej nici, która wiąże mnie z eleganckim światem... Nie mogę zresztą żyć z nieforemnemi i zaniedbanemi paznogciami...

NIEWINNY KOLOR...

Rząd Rzeczy Niemieckiej nosi się z zamiarem wydania Białej Księgi w sprawie fałszywych pogłosek co do rzekomego, jak to podkreśla, mordowania żydów, socjalistów i komunistów w Niemczech.

— Co pan mówi Białą Księgę? Chyba raczej Czerwoną powinien wydać!...



Porażka „Wisły" we Francji

Emigracja — Wisła 3:1 (2:1)

Lens, 15 maja.

Pierwsze spotkanie krakowskiej drużyny na terenie Francji przyniosło jej **porażkę**, umotywowaną częściowo **dużem** zmęczeniem graczy Wisły, którzy niemal bezpośrednio z pociągu udali się na boisko w Billy Montygny celem rozegrania meczu z Emigracją, klubem polskim. Na boisku mimo niekorzystnej pogody i ulewnego deszczu zebrało się ponad 7.000 widzów, którzy ściągnęli autobusami i kolejami ze wszystkich kolonji.

Drużyna Wisły wystąpiła w następującym składzie: **Ałaszewski, Pychowski, Batler, Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Czulak, Artur, Reyman I, Reyman II, Łyko.**

Z początkiem zawodów gra obu drużyn była **równorzędna**, lecz Emigracja miała **więcej mom[...] w podbramkowych**, niż Wisła. Mimo to Wisła kilkakrotnie pod bramką Emigracji wytwarza **gorące sytuacje, które jednak nie kończą się celnemi strzałami.**

W połowie meczu po stanie 2:0 dla Emigracji, Wisła przychodzi do siebie, ataki jej stają się **coraz bardziej gwałtowne i niebezpieczniejsze dla Emigracji**, z których jeden kończy się **celnym strzałem Łyki.**

Po przerwie **Wisła nie wykorzystuje** wszystkich doskonałych pozycyj, zato Emigracja przeprowadza **atak i strzela trzecią bramkę**. Pod koniec zawodów zaznaczyła się znowu **silna przewaga Wisły.**

Ogólne wrażenie gry drużyny Wisły jest korzystne. Mimo przegranej gra krakowskiej drużyny, **spotkała się z dużem uznaniem.** Podkreślił to wiceprezes francuskiej ligi północnej **p. Valein**, który podniósł, że gra drużyny Wisły przypomina **najlepszo zespoły środkowo-europejskie.** Szczególnie dobrą formę wykazała **pomoc Wisły** oraz Łyko na prawem skrzydle. Sędzia p. Tehou zupełnie był objektywny i dobry.

Po zakończeniu zawodów przyjmowały drużynę polską **nader gościnnie i serdecznie polskie placówki.**



Mrs. Nellie Taylar Ross, kierowniczka organizacji kobiet przy partji demokratycznej została mianowana przez prez. Roosevelta dyrektorką mennicy państwowej w Waszyngtonie.

Z wyścigów szosowych

śląskich kolarzy niezrzeszonych

Z ramienia Śląskiego Związku Cyklistów Z. Z. w Katowicach odbył się 14 bm. dopołudnia wyścig dla niezrzeszonych kolarzy. Trasa prowadziła z Katowic przez Wełnowiec-szyb Alfreda — Chorzów — Góra Redena — Dąb do Katowic z powrotem.

W biegu brało udział 16 junjorów w 1-nem okrążeniu (t. j. 13,8 klm.) i 37 senjorów w 2 okrążeniach — 27,6 klm. Z powodu święta Motorzystów były drogi pojazdami mechanicznemi wprost zapchane, tak, że można jazdę tę uważać za jazdę z przeszkodami.

Wyniki:

Juniorzy: 1) Badura Teodor — Chorzów 9,28,18, 2) Hahn Jan — Katowice 0.28,20, 3) Deja Franc. — Brzęczkowice 0.28,23, 4) Lindner Kurt — Katowice 0.29, 5) Mżyk Ewald — Chorzów, 6) Żogała Ryszard — Kostuchna, 7) Kuszmik Ernest — Mysłowice, 8) Czerwiński Paweł — Katowice.

Senjorzy: 1) Grabowski Zygmunt — Klimontów 0.53.56, 2) Kostka Leon — Katowice 0.53,57, 3) Klotz Piotr — Brynów 0.54,35, 4) Kałuża Józef — Łagiewniki 0.54,52, 5) Sokół Władysław — Strzemieszyce, 6) Dyrda Jan — Panewniki, 7) Mistygacz Julian — Jaśkowice, 8) Czepiński Henryk — Sosnowiec, 9) Ciepły Karol — Nikiszowiec, 10) Małecki Jerzy — Nikisz.

Sport robotniczy

na Śląsku

R. K. S. Jedność Załęże — Naprzód Chorzów 1:1 (1:1)

R. K. S. Jedność Załęże rez. — Naprzód Chorzów rez. 5:0 (0:0)

R. K. S. Siła Giszowiec — Siła Mysłowice 5:2 (4:1)

Przez cały czas do przerwy przewaga Giszowca. Po przerwie drużyna Giszowca tempo zwolniła, mając wygraną pewną. Gra ciekawa i na wysokim poziomie.

„Siła" Giszowiec rez. — „Siła" Mysłowice rez. 2:1 dla Mysłowic

R. K. S. „Jedność" Król. Huta — Czarni N. Wieś 10:1 (5:0)

W drużynie Czarnych zawiódł całkiem bramkarz i atak, który nie umiał nawet wykorzystać z jedenastek.

R. K. S. Siła Michałkowice — Naprzód Zgoda 1:0 (1:0)

R. K. S. „Wolność" Załęska Hałda — „Kolejarz Tarn. Góry 4:0

dla Wolności z powodu niestawienia się drużyn Kolejarzy.

Skandal sędziowski

w Zagłębiu

W łonie władz sportowych w dalszym ciągu rozważany jest mecz C. K. S. — Solvay, prowadzony przez p. Dulasa, który jak sam przyznaje, przedłużył mecz o 10 minut.

O przekroczeniu tem p. Dulas przypomniał sobie dopiero na trzeci dzień i złożył władzom dodatkowe wyjaśnienie.

Jest to niespotykany dotychczas w dziejach sportu w Zagłębiu wypadek i mimo dalszych konsekwencyj winien spowodować zawieszenie w czynnościach p. Dulasa.

Zarząd sosnowieckiego podkolegium nietylko, że tego nie uczynił, lecz p. Dulasa deleguje nadal do prowadzenia zawodów o mistrzostwo. Podobne stanowisko jest zupełnie niezrozumiałe i nie może budzić zaufania wśród sfer sportowych.

Gry sportowe

na Śląsku

K. S. POLE ZACHODNIE — P. Z. P. SIEMIANOWICE 5:2

Spotkanie w szczypiórniaku z cyklu o mistrzostwo Śląska. Sędziował p. Szymański.

SIATKÓWKA.

SMP. Żory — SMP. Baranowice 30:12 (15:10)

Drużyna Żor zwycięża bezapelacyjnie, będąc bezsprzecznie lepszą. Drużyna Żor bardzo dobrze zgrana, czego nie można powiedzieć o drugiej drużynie.

Awantura na meczu

w Sosnowcu

W czasie niedzielnego meczu o mistrzostwo kl. C. pomiędzy Kniereth, a Gwiazdą w Sosnowcu, doszło do awantury.

W 25 minucie wskutek nieudolnego prowadzenia meczu przez p. Bryłę, wtargnęła na boisko publiczność i mecz został przerwany. Jest to nie pierwszy podobny wypadek, to też podkolegjum winno na ten stan zwrócić baczną uwagę i słabych sędziów wogóle nie delegować na zawody o mistrzostwo.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek siadł sobie na płocie,
laskę obok siebie wiesza
i powietrzem oraz słońcem
w swoim głodzie się pociesza.



Gdy tak siedzi zadumany
wąż się ku Fronckowi skrada,
ale Froncek w roztargnieniu
zupełnie nie widzi gada.



Wreszcie Froncek złazł z płotu,
bo głód przecież w nim zwycięża
i jedzenia idzie szukać
lecz miast laski chwyta węża...



Kiedy spostrzegł swą omyłkę
zatoczył się jak pijany,
zbladł i począł głośno krzyczeć,
by ze skóry obdzierany...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.